

## Proksemika. Studium z antropologii kulturowej

ABSTRACT. Hendrykowski Marek, *Proksemika. Studium z antropologii kulturowej* [Proxemics: A study on cultural anthropology]. „Przestrzenie Teorii” 23. Poznań 2015, Adam Mickiewicz University Press, pp. 39–51. ISBN 978-83-232-2920-9. ISSN 1644-6763. DOI 10.14746/pt.2015.23.3.

Marek Hendrykowski's study deals with the semiotics of interpersonal proxemic relationships in today's world. When analyzing this issue, the author puts forward three research hypotheses. First, interpersonal relationships that are connected with social space are not on the margins of systems of culture, but constitute a very important characteristic of each such system. Secondly, the traditional ways of defining proxemics, which emphasize the existence of interpersonal barriers, present the complex issues related to this field of science of signs and meanings too narrowly and usually in a schematic manner. And thirdly, the profound changes in proxemic relationships that are taking place in the macrosystem of contemporary culture have a major influence on the functioning of culture itself as well as on how individuals, groups and communities participate in this culture. When analyzed in terms of the proxemics of interpersonal relationships, the cultural ecosystem is not an abstract model but an operating system which governs the daily living conditions of individuals, groups and communities.

### Wprowadzenie

Poniższe studium – poświęcone semiotyce interpersonalnych relacji proksemicznych – otwierają trzy następujące hipotezy badawcze: po pierwsze, relacje interpersonalne odnoszące się do przestrzeni społecznej stanowią nie odległy margines, lecz bardzo istotny wyznacznik charakterystyki każdego systemu kultury; po drugie, tradycyjne sposoby definiowania proksemiki akcentujące istnienie barier międzyludzkich ujmują złożoną problematykę tej dziedziny nauki o znakach i znaczeniu zbyt wąsko i z reguły schematycznie; po trzecie, głębokie przemiany relacji proksemicznych, jakie dokonują się w makrosystemie kultury współczesnej, wywierają zasadniczy wpływ na funkcjonowanie samej kultury i sposób uczestnictwa w niej jednostek, grup oraz zbiorowości.

Zaprezentowane tutaj trzy hipotezy mają charakter roboczy i żadna z nich nie pretenduje do bycia uniwersalną regułą bezwzględnie obowiązującą w procesie badawczym. Przysługuje im jedynie status dyrektywy epistemologicznej, która może się okazać przydatna w toku dalszych rozważań nad tą złożoną i z trudem poddającą się modelowaniu problematyką.

Zacznijmy od rozważenia elementarnej właściwości każdego systemu proksemicznego, jaką są sfery społecznego funkcjonowania jednostki i zbiorowości. Na zagadnienie to spróbujemy jednak spojrzeć nieco inaczej, niż czynili to badacze ewolucjoniści: wydobywając przede wszystkim na ogół pomijany przez nich kulturowy kontekst uwarunkowań osoby ludzkiej.

## Sfery społeczne osoby ludzkiej

Jeśli twierdzimy, że żadna z form życia społecznego nie dzieje się w próżni, oznacza to, iż każdą z nich w swoisty sposób określa miejsce i porządek przestrzenny, do którego dana forma przynależy. Życie pojedynczego człowieka i życie społeczne nie może istnieć bez określonej przestrzeni: w warunkach „próżniowych”. Wręcz przeciwnie, w naszych poczynaniach, zachowaniach i relacjach z otoczeniem – dokonując indywidualnych wyborów – jesteśmy wielorako determinowani i limitowani siecią rozmaitych dyrektyw, nakazów i zakazów (kulturowych tabu). Z jednej strony, przestrzeń ta pozostaje otwarta na rozmaite formy i przejawy ludzkiej aktywności. Z drugiej, zawiera ograniczenia. Aby nasza osobista i społeczna egzystencja mogła się rozwijać, niezbędne jest wyznaczenie i stałe podtrzymywanie czytelnego układu komplementarnych sfer jej rozwoju.

Generalnie biorąc, istnieją cztery następujące sfery obecności jednostki w świecie społecznym:

- 1) sfera publiczna;
- 2) sfera społeczna;
- 3) sfera prywatna;
- 4) sfera intymna.

Istnienie każdej z tych sfer ma wymiar kulturowy. Stoi za nim zespół reguł i konwencji zapisanych (bądź nie) w świadomości jednostkowej i zbiorowej danego miejsca i czasu. Po raz pierwszy, ale nie ostatni podkreślam tutaj doniosłe znaczenie funkcji, jaką w relacjach proksemicznych między ludźmi odgrywa przestrzeń symboliczna. Nie znaczy to, iż upodrzednimy czy lekceważymy jej aspekt empiryczny, materialny, rzeczowy, przedmiotowy. Chodzi o co innego. Określenie tej przestrzeni mianem symbolicznej ma na celu wyraźne podkreślenie jej znakowego charakteru. Nie oznacza jednak bynajmniej, że – ze względu na właściwy jej atrybut symboliczności – staje się ona przez to czymś całkiem abstrakcyjnym.

Pojemność semantyczna i zmienność znaczeń przestrzeni, w jakich współcześnie żyjemy, bywa różna. Symboliczny wymiar relacji prze-

strzennych wynika z ich wieloznacznego charakteru. W każdym przypadku jednak jej aspekt fizyczny i biosomatyczny przekłada się na wymiar symboliczny będący – by posłużyć się metaforą Ewarda T. Halla – „wymiar ukryty” (*hidden dimension*)<sup>1</sup>. To właśnie jest owa metaboliczna enigma ukryta w strukturze głębokiej otaczającego nas świata, którą przez całe życie opanowujemy i którą każda jednostka musi stale definiować i odgadywać.

Przestrzeń kulturowa jest czymś, co nieustannie rozpoznajemy. Mówi do nas w swoim języku. Gdy sposób jej uformowania przynależy do rodzimej kultury, potrafimy ją czytać sprawnie. Jeżeli mowa o własnym domu, ogrodzie czy codziennej pokonywanej drodze do pracy i z pracy, czytamy biegle. Co innego w obcym, nieznanym miejscu. Tu pomaga nam Kompas Kulturowy. Ale tylko do pewnego stopnia. Ma on bowiem charakter względny i niepewny. Różne systemy kultury w odmienny, a niekiedy całkiem różny sposób organizują przestrzeń.

Nie ma tu jednej uniwersalnej zasady. Przydaje się znajomość innych kodów kulturowych. Ponieważ w grę wchodzi nasza własna orientacja i szeroko pojęte bezpieczeństwo, czynimy to w sposób w znacznej mierze instynktowny. Bywa częstokroć, że mylimy się. Element refleksji dotyczącej naszego umiejscowienia w przestrzeni i jej rozpoznania jest wbudowany w natychmiastową reakcję korygującą nietrafne bądź mylne wrażenie. Aparat percepcyjny człowieka od wczesnego dzieciństwa i przez całe życie podlega nieustannemu ćwiczeniu w adaptowaniu przestrzeni i nieustannym reagowaniu na jej zmianę. Spójrzmy jednak szerzej na przestrzeń jako domenę kultury.

Przestrzeń – zarówno materialnie ukształtowana, jak i symboliczna – wraz ze sferami społecznymi, które ją konstytuują, stanowi pamięć kultury. Mamy tu do czynienia z pamięcią względnie trwałą – zapisaną głęboko w świadomości jednostek, grup, zbiorowości i wielkich systemów kulturowych. Zapis indywidualnej i zbiorowej pamięci przestrzeni społecznej, o jakiej tu mowa, ma charakter wewnętrznie złożony i komplementarny. Zapis ten ogarnia swym zasięgiem to, co materialne i jednocześnie ma swój wymiar duchowy. Materialność warunkuje duchowość. Duchowość potrzebuje materialnego wyrazu. Jedno nie istnieje bez drugiego. Zburzone miasto trzeba dźwignąć z ruin i odbudować, aby mogła się odrodzić jego żywa pamięć.

W studiach nad proksemiką relacji międzyludzkich kwestią o zasadniczym znaczeniu jest uświadomienie sobie, iż w grę wchodzi za każdym razem zarówno konkretna empiryczna przestrzeń, jak i powiązany z nią

---

<sup>1</sup> E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, przeł. T. Hołówka, Warszawa 1976.

w rozmaity sposób symboliczny wymiar wszelkich relacji interpersonalnych. To, co abstrakcyjne, wyraża się w kategoriach proksemicznych i urzeczywistnia poprzez konkret. I odwrotnie, to, co konkretne, działa na ludzi jako przestrzeń symboliczna. System, o którym tu mowa, pozostaje integralną częścią ludzkiego kontaktu ze światem. Zarówno wtedy, gdy chodzi o poczucie granic własnego ciała, jak i w niezliczonych formach relacji społecznych z innymi.

Spróbujmy zatem pokrótce opisać i scharakteryzować każdą z wymienionych powyżej sfer, mając przez cały czas na uwadze umowność granic i historyczną zmienność proponowanego sposobu ich wydzielenia.

Ad 1. Sfera publiczna jest przestrzenią aktywności człowieka adresowaną do innych ludzi i poprzez nich (to znaczy wyłącznie z ich nieodzownym udziałem) się realizującą. Człowiek, który udziela się i występuje w sprawach publicznych, to istota wysoce spersonalizowana jako wyobrażenie drugiego. W dzisiejszych realiach społecznych medialny image takiej osoby pozostaje w bardzo ścisłym związku z jej życiem osobistym i prywatnym. Prowadzone argusowym okiem opinii, *nomen omen* publicznej, monitorowanie tej sfery funkcjonowania jednostki i grupy sięga głęboko w sfery pozostałe.

Skandale dotyczące życia prywatnego złamały, jak wiadomo, niejedną karierę polityczną. Jednakże, rodzina, żona, dzieci, wnuki, uporządkowane życie rodzinne polityka, czytelność wyznawanych przez niego poglądów i zasad, a także przejrzystość osobistego otoczenia jednostki stanowią kolosalny atut w oczach wyborców. Nie sposób dzisiaj twierdzić, iż działalność publiczna nie ma nic wspólnego z pozostałymi sferami ludzkiej egzystencji. Życie prywatne człowieka stanowi – czy się to komu podoba, czy nie – bardzo ważną część jego image'u jako podlegającego nieustannemu oglądowi i weryfikacji wizerunku kursującego na forum publicznym.

Z drugiej strony, indeks tego, co dozwolone i społecznie akceptowane, ulega na naszych oczach znacznym korektom i zmianom. Polityk rozwodnik, prezydent dzielący swe uczucia między żonę i kochankę, burmistrz homoseksualista, feministka z teką ministerialną czy transwestyta w parlamencie – to przypadki, do których współczesne społeczeństwa Zachodu już dawno zdążyły się przyzwyczaić.

Ad 2. Sfera społeczna ludzkiego życia jest przestrzenią aktywności człowieka w jego rozmaitych funkcjach i rolach: zawodowych, przyjacielskich, koleżeńskich itp. Dzięki temu wiadomo na przykład, że: Charlie Chaplin zanim został aktorem filmowym, był mimem w trupie Freda Karno, geniusze kina David Wark Griffith, Fritz Lang i Siergiej Eisenstein mieli za sobą przeszłość teatralną, Karol Wojtyła przyjaźnił się ze

swoim żydowskim kolegą z czasów szkolnych Jerzym Klugerem, Adam Michnik, Bronisław Komorowski i Donald Tusk studiowali za czasów PRL historię, a Jerzy Pilch „od zawsze” jest kibicem Cracovii.

Nasze życie jest tak zorganizowane i tak się układa, że funkcjonujemy w przestrzeni społecznej w wielu różnych rolach. Należy do nich przykładowo rola: pracownika, podwładnego, mędrca, błazna, ekscentryka, wynalazcy, zwierzchnika, zyranta, pedagoga, pielęgniarki, siostry przełożonej, guwernantki, korepetytora, kierowcy, pasażera, żołnierza, oficera, stróża, policjanta, nauczyciela, pedagoga, ucznia, kolegi szkolnego, matuzysty, studenta, uczonego, dziekana, sportowca, kibica, klienta, konsumenta, gościa, gospodarza, sąsiada, dowódcy, dyrektora, szefa, swatki, matrony, konferansjera, wodzireja, śpiewaka, muzyka, dyrygenta, solisty, listonosza, kuriera, lidera grupy, duszy towarzystwa, popsuj zabawy, błazna, krytyka, kapitana, kaowca, pasażera na gapę, przewodniczącego rady rejsu, wykonawcy, uczestnika, świadka, dzielnicowego, lokatora, księdza, zakonnika, arcybiskupa, proboszcza, rabina, pastora, psychoterapeuty, lekarza, pacjenta, właściciela posesji, producenta, aktora, reżysera, rencisty, emeryta, ławnika, męża zaufania i wiele, wiele innych.

Istotą tego rodzaju obecności człowieka w sferze społecznej jest jego zwyczajny i codzienny – przede wszystkim związany z wykonywaną pracą, ale nie tylko z nią – udział w życiu danej zbiorowości. Udział, dodajmy, pozbawiony aspektu działalności publicznej. W tym sensie przez całe życie „wykonujemy” pewne funkcje i gramy określone role społeczne, przechodząc nieustannie od jednej do drugiej. Funkcje te i role określają naszą pozycję i status społeczny, ale bynajmniej nie wyczerpują repertuaru innych form ludzkiej aktywności. Zwłaszcza tych, które z natury swej uwarunkowane są i zależą nieporównanie bardziej od nas samych niż od innych.

Ad 3. Sfera prywatna ludzkiej egzystencji zawiera w sobie role i funkcje zamykające się w przestrzeni życia domowego, rodzinnego i prywatnego. Funkcje i role pełnione w tej sferze do pewnego stopnia pozostają co prawda nadal funkcjami społecznymi, ale nie są przeznaczone dla oczu i uszu osób postronnych i obcych. Wiedza o nich, podobnie jak rytuał i codzienny sposób praktycznego funkcjonowania człowieka w tej sferze, pozostaje sprawą zamykającą się w ściśle określonym kręgu. Co się dzieje w domu, nie powiadaj nikomu – głosi znane porzekadło, które w dzisiejszym świecie poszerzającej się jawności zachowań i obyczajów bywa coraz mocniej kwestionowane: zwykle z użyciem argumentu, iż ingerujemy w nie dla dobra jednostki i społeczeństwa.

W skład sfery prywatnej aktywności człowieka wchodzi między innymi następujące role: kawalera, panny, narzeczonego, narzeczonej,

męża, żony, dziecka, chłopca, dziewczynki, matki, ojca, rodzica, siostry, brata, męża, żony, głowy rodziny, powiernika, przyjaciela domu, zięcia, synowej, teścia, teściowej, krewnego, szwagra, wujka, ciotki, sympatii, konkubiny, konkubenta, partnera, partnerki, pani domu, pana domu, domowników, przyjaciółki bądź przyjaciela, kuracjusza, współlokatora, kuzyna, głowy rodziny, wnuka, babki, dziadka, seniorki lub seniora rodu.

Ad 4. Sfera intymna ludzkiego życia dotyczy spraw głęboko osobistych. Nie tak łatwo ją zdefiniować i precyzyjnie określić. Intymność, w odróżnieniu od prywatności, zawiera w sobie wyłącznie sprawy najbardziej osobiste: absolutnie nieprzeznaczone dla obcych i rzadko – a jeśli już, to na specjalnych zasadach – dzielone z osobami najbliższymi. Słowem, te osobiste sprawy, które zachowujemy dla siebie. Należą do nich: funkcje życiowe, czynności fizjologiczne, sekrety i tajemnice, przeżycia intymne, życie erotyczne, stan zdrowia, choroba, sumienie itp.

Własne sprawy o charakterze intymnym człowiek chowa zazwyczaj dla siebie i raczej wyjątkowo powierza komu innemu. Dzieląc się nimi i wtajemniczając w nie drugiego człowieka (matkę, ojca, dzieci, siostrę, brata, bliską przyjaciółkę, przyjaciela, powiernika, spowiednika, obrońcę itp.), czynimy to jedynie w poczuciu najwyższego zaufania, licząc na pełną i bezwzględną dyskrecję i dochowanie tajemnicy.

Wyszczególnienie i wskazanie czterech powyższych sfer nie oznacza jednak ich absolutnej autonomii. Wystarczy sięgnąć do nieco zmienionych określeń, aby zorientować się, że: panna na wydaniu, stary kawaler, stara panna, młody wdowiec, casanova, wdówka, uwiedziona, porzucona, panna z dzieckiem, rozwodnik, rozwódka, bigamista, małolat, nastolatka, rodzice ucznia, konkubina, eksmąż itp. – łączą w sobie atrybut prywatności ze swoistym statusem i rolą społeczną. Obserwacja ta prowadzi do wniosku, iż nie może być mowy o całkowitym wyizolowaniu tych stref, a wręcz przeciwnie, w praktyce społecznej łączą się one, przenikają i przechodzą jedna w drugą.

## Potencjał poznawczy

Jest rzeczą zastanawiającą, iż określenie „sfery życia społecznego” mimowolnie gubi z pola widzenia pierwszorzędnie ważny aspekt: istnienia granicy, jaka oddziela każdą z nich. Kto ją wyznaczył, wyznacza, kto jej strzeże? Właściwie można dzisiaj mówić o istnieniu jednej „mocnej” granicy między prywatnością a byciem istotą społeczną (opozycja osobiste – społeczne). Kwestia jednak, gdzie ta granica ma przebiegać, jest już nie tylko kwestią dyskusyjną, ale często sporną. Inaczej będzie ją pojmował, wytyczy i uzasadni: lekarz, opiekun kolonii letnich, celebryta, sędzia,

naczelnik zakładu karnego, spowiednik, zakonnica, ankieter czy paparazzo. Inaczej będą ją traktowali rodzice wobec dorastającej córki, a inaczej ona względem swoich rodziców. W przypadku takich profesji, jak notariusz, prokurator, adwokat, sędzia, lekarz czy rzeczoznawca nieprzypadkowo mówimy o zawodzie zaufania publicznego.

Potencjał poznawczy pojęcia „sfera społeczna” życia jednostki rozpatrywanego w kategoriach proksemiki poszerza się wydatnie w momencie, gdy odrzuci się „szufladowy” sposób jego rozumienia. Sfery społeczne w przyjętym tu znaczeniu są symbolicznymi granicami terytoriów ludzkiej aktywności funkcjonujących w świadomości indywidualnej i zbiorowej. Jeszcze lepiej byłoby posłużyć się w ich eksplikacji metaforą progów. Między poszczególnymi sferami istnieją połączenia, napięcia i przepływy. W tym sensie wszystkie cztery – nie tylko sfera prywatna, ale nawet intymna – okazują się „sferami społecznymi”, co nie znaczy bynajmniej, że do każdej z nich powinien istnieć dostęp.

Moment przejścia od jednej do drugiej ma jednak charakter progowy<sup>2</sup>, wiążąc się bezpośrednio ze zmianą tej części ludzkiego doświadczenia i kultury, której wyznacznikiem są relacje interpersonalne. Liminalność ta – jako powszechnie występujący model zależności między wymienionymi sferami – realizuje się w ludzkim życiu zarówno linearnie (człowiek pokonuje kolejne progi, stopniowo dorastając do dalszych sfer i form własnej aktywności), jak i symultanicznie (dana jednostka występuje równocześnie w różnych społecznych sferach, nieustannie przechodząc i cyrkulując pomiędzy jedną a drugą).

Wydaje się, iż zaproponowany tutaj antropologiczno-kulturowy sposób rozumienia proksemiki „sfer społecznych” ludzkiego życia pozwala najbardziej skutecznie opisywać, analizować i interpretować rozmaite zjawiska i procesy z tym związane.

## Człowiek i jego ekstensje

W praktyce życia społecznego symboliczne znaczenie relacji proksemicznych nieustannie przekłada się na fizyczny oraz somatyczny wyraz kontaktów oraz barier łączących i dzielących jednostki tudzież grupy ludzkie. W tym sensie wydaje się ono w niektórych sytuacjach komunikacyjnych czymś niemal namacalnym. Zwłaszcza wówczas, gdy użytkownik danej ekstensji osiąga w swoim poczuciu niemal organiczny rodzaj kontaktu, zespolenia i panowania nad nią, nie napotykając dzięki swym

---

<sup>2</sup> Zob. V. Turner, *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, przeł. E. Dżubak, wstęp J. Tokarska-Bakir, Warszawa 2010.

praktycznym umiejętnościom najmniejszego oporu w toku nawet najbardziej wymyślnego jej użytkowania.

Potrafimy na wielopasmowej drodze szybkiego ruchu doskonale odczytywać i korygować naszą (czytaj prowadzonego przez nas pojazdu) pozycję w czasoprzestrzeni dzięki naocznemu przeglądowi sytuacji drogowej i systemowi lusterek oraz wykorzystaniu pokładowej nawigacji. Rzecz dzieje się realnie na szosie i w naszym wyobrażeniu. Zmysły kierowcy zyskują fenomenalne wspomaganie ze strony inteligentnej aparatury. Dysponując podobnym systemem nawigacji powietrznej, pilot samolotu pasażerskiego może bezpiecznie posadzić ogromną maszynę na płycie lotniska w nocy, w śnieżycy i we mgle.

Wynalazek kinematografii nadał relacjom proksemicznymi nowy, nieznanym dotychczas wymiar. O ile pierwszych siedem czy osiem dekad upłynęło pod znakiem fabryki snów i globalnej ekspansji przemysłu filmowego, o tyle ostatnie ćwierćwiecze XX wieku przyniosło nieprawdopodobny rozwój dwu jej wcześniej peryferyjnych dziedzin: monitoringu oraz kinematografii amatorskiej. Dzisiaj kamerowanie (celowo nie używam tutaj wyrazu filmowanie) oraz bycie obiektem kamerowanym stało się powszechnie obecną i dostępną setkom milionów ludzi codziennością.

W roku 1969 Michael Wadleigh i jego operatorzy zamienili festiwal Woodstock w gigantyczne pole wielokamerowej obserwacji. Filmowano występujących artystów i równie często słuchaczy. Kilkugodzinny materiał filmowy relacjonujący to wydarzenie został jednak udostępniony po zmontowaniu dopiero wiele miesięcy później (reportaż dokumentalny *Woodstock*, 1970). Dzisiaj każdy koncert, zawody sportowe, mecz piłkarski zamienia się w kamerowany z najróżniejszych punktów widzenia spektakl telewizyjny. Zanika też dawny podział na filmujących i filmowanych.

Spektakl zmienił swój charakter, a wraz z nim zmieniała się właściwa mu społeczna przestrzeń. Obecność kamer sprawia, że staje się on w takim wydaniu transmisją na żywo udostępnianą nie tylko widzom danej stacji, lecz również uczestnikom wydarzenia, którzy mogą obejrzeć samych siebie w jego trakcie. Ludzie przed kamerą, zasiadając pośród reszty innych na trybunie stadionu, stanowią mikrocząstkę wielotysięcznego audytorium i jednocześnie można ich zobaczyć w wielkim zbliżeniu wyłotwionych na moment z tłumu: na ogromnej wielkości ekranie.

Spowszednienie aktu kamerowania jest dzisiaj faktem dokonany. Powiedzmy jednak, że nawet obecnie – mimo swej niebywałej powszechności – czynność ta domaga się zachowania pewnych reguł. Dotyczą one zarówno filmowania i fotografowania w miejscach publicznych, jak i poszanowania przestrzeni prywatnej, w której kręci się niezliczona ilość



domowych wideorejestracji. Adekwatnie do tych nowych okoliczności cywilizacyjno-kulturowych wykształciły się z biegiem czasu interpersonalne wzorce zachowań przed kamerą i dla kamery. Aktorstwo tego typu zawiera w sobie zarówno reakcje uchodzące za normalne, jak i zachowania ekscentryczne. Wzorce te nie są czymś samym dla siebie, lecz wchodzą w skład mozaiki wzorca wzorców współczesnej kultury popularnej.

Dla naszych dalszych rozważań ważne znaczenie ma przede wszystkim fakt, iż kino, telewizja i nowe media nie tylko w zasadniczy sposób zmieniły sposób postrzegania człowieka, ale także podały w wątpliwość i zakwestionowały w miarę harmonijny dotąd układ przejrzystego podziału przestrzeni społecznej i obecności istoty ludzkiej zachowującej dla siebie prawo wyboru sfery, w której człowiek chce przebywać: publicznej, społecznej, prywatnej bądź intymnej. Rozdzielność tych sfer uległa zamazaniu, stając się coraz bardziej nieostra w swych psychospołecznych konsekwencjach.

## Proksemika przedstawień ekranowych

Jeśli wierzyć przekazom, najstarsza z zanotowanych reakcji na pokaz kinematograficzny była właśnie reakcją proksemiczną. Paniczna ucieczka widzów spod ekranu na widok wjeżdżającego na stację pociągu stanowiła zachowanie wprawdzie irracjonalne, lecz przecież na swój sposób wy tłumaczalne. Zdziałał refleks ludzkiego odruchu zwanego odruchem celowym bądź celowniczym. Szybko zbliżające się niebezpieczeństwo w postaci rosnącego ogromu lokomotywy nakazywało obserwatorowi zejść z linii zagrożenia. Refleks ten został wkrótce kulturowo opanowany, ale nie znaczy to, że całkiem wyeliminowany. Do dzisiaj w każdym filmie akcji wykorzystuje się go wiele razy, atakując za pomocą rozmaitych efektów kinezyicznych i proksemicznych aparat percepcyjny widza.

Przestrzeń ekranowa organizuje o wiele więcej niż tylko spojrzenie i słyszenie. Przestrzeń ta poprzez strumień obrazów i dźwięków aranżuje i reżyseruje proces percepcji. Kluczową rolę w tym procesie odgrywa poczucie bezpieczeństwa obserwatora i uczestnika spektaklu. Jego komfort i dyskomfort pozostają przez cały czas w stanie chwiejnej, niekiedy pełnej dramatycznego napięcia równowagi. Dlatego w poetyce widowisk kinematograficznych szczególną funkcję od ponad stu lat pełnią mroczne scenerie, przestrzenie z zakazem wejścia (słynne Wellesowskie „No trespassing”), miejsca sekretne, zagadkowe, niebezpieczne, niosące z sobą zagrożenie i zgubę. Od kiedy dokonała się globalna ekspansja sieci, kino, podobnie jak telewizja, nie jest już jednak jedynym medium modelującym sposób percepcji świata.

Język ruchomych obrazów nie ogranicza się w swoim rozwoju tylko do rejestracji różnych form fizycznego ruchu obiektów, lecz – wychodząc daleko poza granice widzialności i słyszalności – odkrywa przed nami przestrzeń niewidzialnego i niesłyszalnego. Na początku istnienia kinematografii sprawy potoczyły się tak, że język ten raz odkryty, aby osiągnąć dalsze stadia swego rozwoju, musiał zostać odkryty ponownie. Dokonało się to ponad stulecie temu za sprawą montażu. To montaż filmowy wniósł do naszego pojmowania przestrzeni wartość tyleż realną, co symboliczną, każąc wędrować i podróżować naszej wyobraźni po tym, co dzieje się poza kadrem i między ujęciami. Kino nadal demonstrowało ruchome obrazy, ale – wykorzystując do tego celu montaż – nauczyło się mówić i komunikować za ich pośrednictwem.

Narastające uekranowanie naszych codziennych kontaktów ze światem widzialnym i słyszalnym doprowadziło do paradoksalnej sytuacji. Z jednej strony, uświadamiamy sobie i wiemy, że ekranowe przedstawienia nie są czymś rzeczywistym, mimo że wiele z nich taką ułudę widzowi oferuje. Z drugiej, w coraz większym stopniu przyjmujemy i uważamy percypowany przekaz za coś realnego. Znak i obraz przedstawiony w postaci cyfrowej zadomowił się w ludzkim imaginariu, wchodząc bardzo głęboko w naszą codzienną egzystencję i osiągając w kontaktach ze współczesnym człowiekiem niebywały stopień symbiotycznej internalizacji. Zagadnieniu temu poświęcimy osobną uwagę w oddzielnym miejscu. Tutaj interesuje nas inna kwestia, a mianowicie: zagadnienie kulturowych tabu, a wraz z nim zaburzenia sfery publicznej i sfery prywatnej jednostki wywołane inwazją nowych mediów ingerującą coraz bardziej w ludzkie życie.

Klinicznym przykładem takich przemian w życiu społecznym było pojawienie się przed kilkunastu laty programu telewizyjnego *Big Brother*. Chodziło w nim o wykorzystanie dla celów ludycznych niektórych elementów psychozabawy z udziałem grupy wybranych uczestniczek i uczestników. Udział w tym programie polegał na wspólnym przebywaniu przez długi czas grupy wyselekcjonowanych osób w zamkniętym, izolowanym od świata pomieszczeniu oraz na ciągłej rywalizacji, w wyniku której – decyzją mistrza ceremonii zwanego Wielkim Bratem – jeden po drugim odpadają „nominowani” (czytaj: wyeliminowani z dalszej gry na drodze głosowania przez widzów) zawodnicy. Ten, który ostatecznie wygra, zostając sam na placu boju, otrzymuje wysoką nagrodę pieniężną.

Sam pomysł programu, z pozoru sądząc, nie zawiera w sobie niczego dyskusyjnego (dobrowolny akces uczestników, zgoda na wzięcie udziału, przyzwolenie na panujący w trakcie regulamin itp.). Prawdziwym problemem okazało się co innego, mianowicie 24-godzinny monitoring i pod-

słuch. Wszelka prywatność, a jak się wkrótce miało okazać także intymność, stawała się obiektem permanentnej inwigilacji udostępnianym do wiadomości milionom widzów. Dwuznaczność tego zabiegu polegała na perfidnym wykorzystaniu w roli telewizyjnej atrakcji sfery prywatnej życia ludzi, którzy – w rozgrywającym się z ich osobistym udziałem spektaklu – byli uczestnikami amatorami, a nie zawodowymi aktorami, płacąc niekiedy bardzo wysoką cenę za wszelkiego rodzaju ujawnione osobiste sprawy, problemy i niedyskrecje z ich życia.

Konsekwencje społeczne tego zabiegu okazały się fatalne w skutkach przede wszystkim kulturowych. W gruncie rzeczy mieliśmy tutaj do czynienia z degeneracją proksemiki języka ruchomych obrazów: użytego nie po to, by za jego pośrednictwem coś nowego i ważnego odkryć, lecz do wielce wątpliwych i niegodnych celów.

## Relacje proksemiczne jako ekosystem kultury

Proksemiki w przyjętym tu znaczeniu nie należy żadną miarą traktować jako kodeksu normatywnych zachowań człowieka w przestrzeni społecznej. Z drugiej strony, wiemy już, że dziedzina ta stanowi ważne, jeśli nie wręcz newralgiczne, terytorium umowy społecznej w relacjach człowiek – społeczeństwo – kultura. Fakt, że relacje te przybierają w praktyce społecznej postać niesformalizowaną i zmienną, nie czyni ich mniej ważnymi, ani też nie przesądza o ich rzekomej niepoznawalności.

„Bezgłośny język” proksemiki<sup>3</sup> stanowi system znaczeń i konwencji organizujących wszelką ludzką aktywność w ramach danej kultury. Relacje proksemiczne porządkują świat, stając się modelem niezliczonej ilości przekazów współtworzących społeczną komunikację. Proksemika, podobnie jak inne domeny semiotycznej aktywności współczesnego człowieka, nie jest czymś sztywnym i raz na zawsze danym. Jako toczący się nieustannie w przestrzeni społecznej proces komunikacyjny ma ona charakter zmienny i dynamiczny, ulegając niekończącym się korektom, modyfikacjom i transformacjom.

Z drugiej strony, system relacji proksemicznych pozostaje czytelny dla danej społeczności metainformacją i kodem zachowań. A to oznacza, iż zawiera w sobie reguły, nakazy i zakazy obowiązujące wszystkich jego beneficjentów i użytkowników. W obecnej swej postaci system ten nie tylko modeluje granice (progi) poszczególnych sfer życia społecznego, lecz także umożliwia przemieszczanie się i przechodzenie z jednej do drugiej.

---

<sup>3</sup> E.T. Hall, *Bezgłośny język*, przeł. R. Zimand, A. Skarbińska, Warszawa 1987.

Człowiek współczesny, poruszając się i odnajdując w danej kulturze, musi biegle znać i umiejętnie łączyć te sfery w codziennym życiu.

To właśnie z tego powodu mowa była wcześniej o „progach” występujących w psychospołecznej przestrzeni kultury. Ich umowny wymiar ma charakter paradoksalny. Dzieli i równocześnie łączy. Rozdziela i spaja w czytelną całość daną przestrzeń kulturową. Miarą harmonii życia społecznego staje się akord wynikający z harmonijnego połączenia i współbrzmienia tych sfer. Każda z kultur brzmi po swojemu, organizując owo współbrzmienie w swoisty sposób. To właśnie nazywam ekosystemem kultury, mając na uwadze nie abstrakcyjny jej model, lecz codzienne warunki egzystencji jednostek, grup i zbiorowości.

Jeśli zabiera się człowiekowi prawo do prywatności lub spycha jego prywatność na odległy, całkowicie nieważny dla życia społecznego, margines (jak czynią to systemy totalitarne), dochodzi do głębokich zaburzeń funkcjonowania organizmu społecznego. Do zaburzeń takich dochodzi jednak nie tylko w systemach totalitarnych, lecz także w ramach wolności demokratycznej. Wystarczy, że ktoś z premedytacją użyje dostępnych instrumentów i środków masowego komunikowania w sposób, który zamiast wspierać i chronić ekosystem danej kultury, pod pretekstem wolności wypowiedzi kwestionuje i burzy podstawy jego istnienia.

Eksperymenty tego typu nie są wyrazem wolności, lecz jej zaprzeczeniem. Wielki Brat, oferując z pozoru tak wiele, w istocie odbiera ludziom wolność i narzuca uczestnikom niewolę dobrowolnie akceptowaną przez nich w wyścigu o nagrodę. Zabawa przestaje być zabawna, a staje się – wyniszczającą ekosystem kulturowy – grą pełną barbarzyńskich praktyk. Oddając swoją prywatność i sferę intymną, podglądane osoby przemieniają się w zreifikowane obiekty, nadal jednak mające czytelną dla milionów innych tożsamość (osobistą godność, wrażliwość, prywatność itp.).

Wszystko, co szlachetne i naprawdę osobiste, zostaje w końcu skazane na przegraną w nierównym starciu z tym, co prymitywne i wyzbyte wielkości ludzkiej kultury. Zamiast obiecanej ekscytującej zabawy, otrzymujemy na ekranie prostacki – rzekomo prawdziwy i pełen coraz to nowych wymyślnych „atrakcji” – show z udziałem prawdziwych ludzi zamienionych (z własnej woli i wyboru) w obiekty do zbiorowego podglądania. Odarta z tajemnicy, wydobyta na jaw sfera życia prywatnego i intymnego zostaje wystawiona na widok publiczny jako medialna sensacja kształtująca nowy wzorzec zachowań. Próg prywatności i życia intymnego został przekroczony, nie wiadomo tylko po co i w jakim celu.

Umysł, rozum, rozsądek – to nie są synonimy. Mediom, a zwłaszcza ich liderom, potrzebna jest przede wszystkim roztropna mądrość decyzji. O czym? Jak? Dla kogo? Jakim kosztem? Po co? – oto stare pytania, które

trzeba nieustannie zadawać zarządcom i użytkownikom nowych komunikatorów. Kultura mediów jest jedną z form uprawy współczesnej przestrzeni publicznej. Zaśmiecanie tej przestrzeni byle jakim przekazem – w który pod pretekstem wielkiej nagrody wplątuje się nie do końca świadomych skutków, odzieranych krok po kroku z godności, uczestników – degraduje i niszczy tę przestrzeń, zamiast ją wzbogacać. Żadna, nawet najwyższa oglądalność i popularność nie może takiego, skierowanego przeciw kulturze działania usprawiedliwić.

Kultura jako wrażliwy ekosystem nie obroni się sama. Aby mogła nadal trwać i rozwijać się, muszą tego chcieć i umieć zachować ludzie i wspólnoty, którzy ją współtworzą.

#### BIBLIOGRAFIA

- Eco U., *Czytanie świata*, przeł. M. Woźniak, Kraków 1999.  
Eco U., *Nieobecna struktura*, przeł. A. Weinsberg, P. Bravo, Warszawa 1996.  
Eco U., *Pejzaż semiotyczny*, przeł. A. Weinsberg, Warszawa 1972.  
Eco U., *Semiologia życia codziennego*, przeł. J. Ugniewska, P. Salwa, Warszawa 1996.  
Hall E.T., *Bezgłośny język*, przeł. R. Zimand, A. Skarbińska, Warszawa 1987.  
Hall E.T., *Ukryty wymiar*, przeł. T. Hołówka, Warszawa 1976.  
Hendrykowski M., *Semiotyka ruchomych obrazów*, Poznań 2014.  
Nycz R., *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Warszawa 2012.  
Turner V., *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, przeł. E. Dżubak, wstęp J. Tokarska-Bakir, Warszawa 2010.